ZWIĄZKOWIEC

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. SKARBOWA 2. Tel. 125-98

NR 12 GRUDZIEŃ 1938 ROK XII

ZWIĄZKOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. SKARBOWA 2 · TEL. NR 125.98 · KONTO P. K. O. 411.330



Gdy pierwsza gwiazda w noc wigilijną zapłonie na niebie, stajemy nad białym stołem, w gronie rodziny, z opłatkiem w ręku. Życzymy sobie «Dosiego roku». I wtedy myśl nasza leci poza nasze mury, przez pola, po świecie do wszystkich bliskich, którzy są daleko, rozsiani po świecie...

Wspominamy wspólne przeżycia, wspólną pracę i wspólne zdobycze.

W myśli łamiemy się opłatkiem z dalekimi braćmi i życzymy wszystkim dużo pokoju, miłości i dobra.

Boże Dzieciątko Betlejemskie wyciąga rączęta nad całą ziemią, błogosławi i rozsiewa szczęście.

Oby to szczęście Boże zagościło pod wszystkie dachy
Dobroczyńców naszego Związku,
Przyjaciół młodzieży i naszej pracy,
Ludzi o wrażliwem sercu,
W duszach wszystkiej młodzieży polskiej
W domach naszych dawnych wychowanków i pracowników —
o to najgoręcej prosi dzisiaj Boga

Młodzież naszego Związku
i Wychowawcy

WŁODZIMIERZ ZIELIŃSKI

GODY IDĄ...

Gody idą wioskami miastami
Stukocą wagonami, wozami autami —
Wnet poruszą człowieczymi sercami
I ukoją ból wielu pieśniami i łzami.

    Niech się świeci choinka i jarzy —
    Niech zasiądą wokoło i młodzi i starzy —
    Niechaj dzwoni radosna kolęda
    i serdeczna popłynie gawęda.

Stoi nędza nad ziemią
  w kamienicy zaułku...
Czyż nie znajdzie przy wiliji
  uroczystej — przytułku?
Nie zasiądzie do stołu
  pośród sytych pospołu —
Nie posłucha — bo może z głośnika
  płynie piękna religijna muzyka
— lub nie powie: Pan z wami
Bóg z wami i z waszymi sercami...?

Nie szukajmy ubogich za górą, rzekami..
przygarnijmy tych bliskich co głodni i sami —
z roześmianych i wesołych pokoi
radość spłynie do ulic podwoi,
zejdzie światło z salonów w te noce
dobre wydać — obfite owoce.

Smaczne trzeba zgotować potrawy
Odzież trzeba nastroić od święta
Lecz wśród miłej świątecznej zabawy
chętnie każdy i o tym pamięta:
    że się w stajni Bóg wcielił Łaskawy
    choć złożony pomiędzy bydlęta.

Dziecię czeka na ciebie,
Wodzi wzrokiem wokoło...
Czemu w stajni jest smutno
Gdy na świecie wesoło?
Więc nieś serce Dziecinie gorące
Tak jak lilia bieluchna pachnące!
A stajenka rozbłyśnie radością —
Bóg się z tobą w jedności zjednoczy —
Bóg się z całą zjednoczy ludzkością.

    Boże Dziecię, gdy w Męża wyrośnie
    i krew strugą popłynie z Golgoty,
    W zmartwychwstania znów zjawi się wiośnie
    poda kielich niebiańskiej tęsknoty...

Gody idą wielkimi krokami
więc na gody gotujmy się sami
Byśmy byli radośni — weseli,
byśmy Dziecię powitać umieli.

KS. M. J. KUZNOWICZ T. J.

KU MIŁOŚCI I DOBROCI...

Nadeszły święta Bożego Narodzenia — pamiątka nieskończonej miłości i dobroci Bożej...

Rzeczywiście. Od żłóbka tchnie wszystko miłością i dobrocią. Jest to pierwszy, ale najwznioślejszy edykt miłości, wypowiedziany choć milcząco, ale w całej pełni i realizmie przekonywujący — ukazał się w ową Wielką Noc od Boga-Człowieka w postaci Dzieciątka... Jakżeż to wielkie i potężne!... Dziecko — młodzieniec — rodzina — miłość i dobroć wzajemna...

✱

Troską każdego społeczeństwa jest wychowanie młodzieży. Od lęku matki drżącej o zdrowie niemowlęcia, poprzez lata dzieciństwa ta troska nie schodzi z myśli i serc rodziców o przyszłość dziecka — stanowi bodajże jedyny cel życia człowieka.

Tradycje wychowania dzieci polskich znane nam są dobrze — tradycje to piękne, głębokie, które mając za podstawę etykę chrześcijańską i głębię praw i prawd Bożych błąkać się nie potrzebują i nie potrafią. To przekonanie do religijnego wychowania dzieci, to wielkie dobro, które wszczepić może jedynie Wiara i cnoty z niej wypływające — tkwi nawet w umysłach, które skądinąd krytyczne zajmują stanowisko wobec Kościoła, wobec stanu duchownego, wobec działalności np. Zakonów Żeńskich. Znane i nierzadkie są wypadki, że typy niedowiarków lub ludzi «nienaprzykszających» się Bogu, że czołowi przedstawiciele walk «klasowych», że ludzie na «świecznikach», którzy z tych czy innych względów przyznawać się jasno do religii nie mają odwagi, a jeszcze mniej walczyć o nią w życiu publicznym — w cichości i skrycie — posyłają swe dzieci klasztornym zakładom naukowym: doświadczeń na dzieciach własnych przeprowadzać nie mają odwagi i — dla pewności — a może i z głębiej ukrytego przekonania, te najbliższe sobie istoty im właśnie powierzają.

Tak już jest w życiu — tak każe nam czynić głęboko wpojona, choć jakże często niestety uśpiona Wiara!

Gorzej jest, gdy do wychowania młodego pokolenia biorą się lu-

dzie niepowołani — gdy to wychowanie staje się funkcją urzędu, partii, gdy podlega ustawom, przepisom i regulaminom — gdy prawo wychowania dzieci odbiera się rodzicom.

Takie kierunki społeczne w formie otwartej i zdecydowanej, reprezentuje dzisiejszy hitleryzm, a jeszcze bardziej komunizm. One to degradują rodzinę do roli narzędzia hodowli obywateli, których w wieku młodzieńczym wyrywa się z rodziny i wychowuje na zbiórkach i w koszarach, wpajając brutalne w swej treści i najokropniejsze częstokroć zasady.

Idźmy dalej — Młodzież ufająca starszym, napotyka dziś co krok na zdziczałe przykłady — wchłania je, przyswaja sobie i hołduje im.

W ostatnich tygodniach dzienniki przepełnione były wstrząsającymi przykładami chamstwa i zdziczenia podczas antykatolickich wystąpień tłumów i demonstracyj przeciwko Kardynałowi Innitzerowi w Wiedniu, lub Kardynałowi Bawarii Ks. Faulhaberowi, zato tylko, że ten ostatni na kazaniu swym w Monachium domagal się prawa wiary w Boga i czynnego wyznawania tej wiary, że szukał w Niemczech prawa postępowania wedle własnego sumienia i możności współpracowania jednostki wyznającej katolicyzm, na równi z innymi.

Odpowiedzią na to był bandycki napad tłumu rzucającego kamieniami w okna pałacu Kardynała i zorganizowany szturm, którego nie było komu powstrzymać i odeprzeć.

A gdzież dopiero przykłady współczesnych systemów wychowawczych sowieckich czerwonych carów i przez nich «upaństwowionego wychowania»! — Owe przykłady masowych mordów w Rumunii, Rusi Zakarpackiej i tyle, tyle innych!

A u nas? drobny, mały fakt: przed kilku zaledwie dniami, w pobliżu Parku Jordana w Krakowie otoczyło grono przechodniów dwóch dziesięcioletnich malców w szkolnych mundurkach mocno pobitych, zalewających się łzami. Zaczepił ich inny malec, młodszy wiekiem od nich, który doprowadziwszy do sprzeczki poprostu zmasakrował napadniętych w sposób wyrafinowany, tak, że twarze obu malców broczyły krwią. Schwytano małego bandytę oddając go w ręce policji... okazało się, że ów malec, wywodzi się z nędznej izdebki miejskich suteryn, gdzie przekleństwo pijanych i spodlonych rodziców jest pacierzem codziennym, gdzie wzajemna nienawiść, złość i bijatyka należą do programu zajęć każdego dnia.

Fakt sam w sobie mały i niepozorny — a jednak jak dobitnie symbolizuje i odzwierciedla obecne zdziczenie i okrucieństwo panujące wśród młodzieży, zwłaszcza po wsiach i zaułkach miast.

Wprost nie godzi się podawać ich na łamach pism dostępnych dla młodzieży — bo młodzież na te rzeczy patrzy, słucha, czyta, dysputuje,

wzrasta w tej atmosferze walki z Bogiem, ludźmi i religią, bierze z nich przykłady i wedle nich urabia swe dusze i charaktery.

Odsuńmy od nich naszą młodzież jaknajdalej! — ratujmy ją przed tą gangreną dzisiejszych czasów, od tej nienawiści do wszystkiego co święte i prawe, od pychy i wiary li tylko we własne siły, od szalejącego i wojującego bezbożnictwa, od brutalnego niewolnictwa totalizmu — byśmy rezultatów tych przykładów nie ponosili sami — nie doznawali na własnej skórze.

Zastanówmy się szczerze i objektywnie nad prądami czasów dzisiejszych a przyjdziemy do przekonania, że pomimo olbrzymich zdobyczy kultury i cywilizacji, pomimo trosk zdrowej rodziny i nawoływań myślącej części społeczeństwa — stan dzisiejszego zdziczenia obyczajów, gloryfikacja brutalnej siły i zdeprawowanych przykładów starszych przeraża swą grozą i powszechnością.

Co tedy czynić? jak przeciwdziałać dzisiejszemu zdziczeniu w życiu publicznym, prywatnym, w życiu rodzin i zbiorowisk, na ulicy i w stosunkach towarzyskich.

Choroba obecnych stosunków tkwi w umysłach, duszy i sercu ludzkim, z całym arsenałem złych i niskich skłonności — rozwija się ów społeczny potwór niszcząc i pustosząc — rozwija się i rozwijał się będzie, albowiem w naszym życiu społecznym brak miłości i dobroci wzajemnej... Że tak będzie i być musi bez pierwiastka miłości i dobroci stwierdza już św. Paweł Apostoł, który za największy występek u pogan poczytywał, że byli «ludźmi bez serca, bez miłości...»

Trzeba więc zawrócić w wychowaniu tak publicznym jako też prywatnym do owego twórczego czynnika miłości i dobroci wzajemnej. Trzeba w czyn wprowadzić i jasno głosić prawdę, że najpożyteczniejszym jest się sobie samemu, drugim, Ojczyźnie, człowieczeństwu — gdy rządzić nami będzie miłość i dobroć wzajemna.

Rodzice i wychowawcy! brońcie praw swych do wychowywania swych dzieci czy powierzonych sobie wychowanków! dawajcie dzieciom i młodzieży przykłady miłości i dobroci wzajemnej, przykłady godne wielkich tradycyj narodu silnego siłą swej głębokiej Wiary i potężnych cnót chrześcijańskich. Chrońcie, w czasach dzisiejszych rewolucji duchowej i rozpętanego zdziczenia obyczajów — tych największych skarbów w życiu człowieka, jakimi są: Miłość i Dobroć wzajemna — bo — jak mówi autor w «Tęcza na sercu» — «gdy w nocy Narodzenia Pańskiego Aniołom na drogach niebieskich gasły pochodnie, to zbiegali do straganu gazeciarki, by u ogniska człowieczego serca zapalić łuczywo Dobroci i Miłości».

TADEUSZ DALEWSKI

KRYZYS POLSKIEGO RZEMIOSŁA

Doroczny zjazd organizacyjny Związku, który odbywał swe obrady w Łukowicy w czasie od 18 do 22 sierpnia 1938 r., szeroko roztrząsał zagadnienia, dotyczące pracy i nauki młodzieży rzemieślniczej. Zjazd stwierdził, że w Polsce potrzeba więcej kwalifikowanych i przygotowanych do wszelkich gałęzi życia gospodarczego — rąk.

Stosunki u nas tymczasem, jeśli chodzi o rozwiązanie tego problemu, układają się bardzo groźnie. Młodzież wsi i miast nie ma możności i warunków do kształcenia się zawodowego — wyrasta w nędzy i zdziczeniu, pogłębiając w sobie żal i nienawiść do własnego kraju i stając się łatwym żerem elementów przewrotowych. Brak szkół zawodowych, trudności w znalezieniu pracy, ustawy narzucające pracownikom wielkie obciążenia i krępujące ich dysponowanie uczniem — zamknęły młodzieży dostęp do warsztatów, a nędza wsi i proletariatu miejskiego, skąd rekrutuje się narybek do rzemiosła, nie pozwala jeszcze na utrzymywanie chłopca w mieście, posyłanie go do szkoły czy zakładu rzemieślniczego.

Związek jako organizacja ściśle zawodowa, bo opiekująca się wyłącznie młodzieżą rzemieślniczą, odczuwa najgłębiej obecny tragiczny stan, pragnąc nań zwrócić uwagę społeczeństwa i czynników miarodajnych. Do biura Związku cisną się tysiące młodzieży o pomoc i radę — ojcowie i matki ze łzami w oczach błagają o przyjęcie synów i ratunek dla nich. Kiedy już — mimo ciężaru utrzymania przeszło trzechsetnej liczby młodzieży w bursie naszej — wciśnie się nowego, zdolnego, obiecującego kandydata — wynalezienie dla niego miejsca nauki w jakimkolwiek zawodzie, staje się trudnością poprostu nie do przezwyciężenia.

Stajemy bezsilni wobec tego problemu, gdy z drugiej strony, uderza w oczy brak sił kwalifikowanych, tak bardzo poszukiwanych choćby tylko w C. O. P.

Coś tu jest tedy nie w porządku — coś, co stwarza błędne koło i nie pozwala z niego wyjść, mimo że na gwałt organizuje się kosztowne kursy dokształcające tego czy innego zawodu — ale czy to jest praca przyszłości? czy to usunięcie problemu?

Zjazd organizacyjny Związku postanowił nietylko na kwestję zawodowego wychowania i wyszkolenia młodzieży zwrócić uwagę czynników miarodajnych, ale i zainteresować tym tematem bezpośrednio, podając pewne drogi rozwiązania. W tym też celu ma zamiar zwołać zebranie przedstawicieli władz państw. i samorządowych, reprezentantów Izb Rzemieśln. i Cechów, celem omówienia tej sprawy i przedłożenia odpowiednich dezyderatów.

Każdy miesiąc — każdy rok trwania obecnego stanu rzeczy pogłębia upadek rzemiosła polskiego i sprowadza wprost nieobliczalną w skutkach ruinę i to w najbliższej przyszłości.

Ofiaruj garderobę — bieliznę — obuwie niezamożnej młodzieży!

JUBILEUSZ 30-LETNIEJ DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA EUCHARYSTYCZNEGO IM. PIUSA X.

PRZY ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEM. I RĘKODZ. W KRAKOWIE

W sposób godny wielkich idei i zadań Tow. Eucharystycznego naszego Związku, urządzono piękny jubileusz w dniu 18 grudnia 1938 r.

Tow. Eucharystyczne im. Ojca św. Piusa X, owego wielkiego propagatora częstej komunii św. wśród młodzieży i dzieci, rozpoczęło działalność swą na terenie naszej organizacji w roku 1908. W r. 1909 zaczęło istnieć formalnie na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia członków Związku, odbytego owego roku w dniu 7 listopada.

Długi, 30-letni okres pracy Tow. Eucharystycznego, kształtującego dusze i charaktery młodzieży, wywiera bez przerwy swój głęboki wpływ na setki i tysiące młodzieży rzemieślniczej, przepływającej nieprzerwaną rzeką przez Związek.

Jubileusz 30-lecia istnienia Tow. Euch. nosił tym bardziej uroczysty charakter, że z tej właśnie okazji został poświęcony i oddany Tow. Eucharystycznemu nowy sztandar, ufundowany przez Przyjaciół Związku, rozumiejących wpływ i znaczenie wychowania religijnego w szeregach młodzieży, a szczególnie rzemieślniczej.

Dawny sztandar Tow. Euch. malowany przez p. Teresę Oborską i Pawła Gąsiorowskiego, wykonany był w art. pracowni haftu Emilii Pedynkowskiej, a ufundowany został przez Protektorkę Tow. Euch., Matronę wielkiej ofiarności i serca, ś. p. Włodzimierę Szołayską, niosącą swą pomoc w pracach naszego Związku na wielu innych odcinkach tej pracy. Sztandar ów, poświęcony przez niezapomnianego Ojca i Opiekuna młodzieży ks. Stefana Bratkowskiego w dniu 19 listopada 1911 r., uległ zniszczeniu, a obrazy zeń pochodzące, oprawione, przechowywane będą z pietyzmem w Związku.

Uroczystości jubileuszowe w dniu 18. XII. b. r. rozpoczęto nabożeństwem w kaplicy gmachu związkowego, o godz. 8 rano, celebrowanem przez ks. Biskupa d-ra Stanisława Rosponda, który w przepięknej nauce, podkreślił znaczenie długoletniej pracy Tow. Euch. i jego wpływu na młodzież związkową, jaka przewinęła się w okresie owych długich 30-tu lat. W czasie nabożeństwa stukilkudziesięciu członków Tow. przystąpiło do Komunii świętej.

Po wspólnym śniadaniu poświęcił ks. biskup dr Stan. Rospond nowy sztandar, wykonany artystycznie na wzór dawnego w «Domu Pracy» S. S. Miłosierdzia przy ul. Piekarskiej w Krakowie, oraz wręczył go chorążemu Tow.

Dalszym aktem uroczystości była akademia w sali klubowej Związku, z udziałem orkiestry dętej pod bat. kplm. Ludwika Michniewskiego oraz chóru pod bat. kol. Teofila Repla. Słowo wstępne wygłosił sekr. Tow. kol. Rudolf Loska, a sekr. gen. Związku p. Tadeusz Dalewski skreślił zarys historii 30-letniej pracy Towarzystwa. Pod koniec uroczystości nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewce sztandaru, poprzedzone przemówieniem oddanej młodzieży opiekunki, dyr. Wandy Chmielowej.

Tegoż dnia, o godz. 7 wieczorem, teatr Związku odegrał wspaniałe dzieło Calderona p. t. «Uczta Baltazara», dramat religijny w 3 aktach, osnuty na tle tajemnic Przenajśw. Sakramentu. Potężne to dzieło, w wykonaniu najlepszych sił naszego zespołu, wystąpiło w całej okazałości w ilustracji muzycznej Krzysztofa Borzędowskiego.

* * *

Z okazji jubileuszu Tow. Euch. ukazało się drukiem 2-gie wydanie wyczerpanej zupełnie broszury ks. M. J. Kuznowicza p. t. «Wpływ Eucharystji na polską młodzież ręk. i przem.», z podaniem sposobów pracy podobnych zrzeszeń w Związkach młodzieży. W broszurze tej pomieszczono także historię Tow. Euch. naszego Związku, opracowaną przez Tadeusza Dalewskiego. Broszura do nabycia w Sekretariacie Związku.

* * *

Zarząd Tow. Eucharystycznego, przeprowadzający uroczystości jubileuszowe: Przewodniczący: Stanisław Słota, pomocnik tapicerski; zastępca: Bronisław Hędrzak, uczeń ślusarski; sekretarz: Rudolf Loska, uczeń introligatorski; bibliotekarz: Władysław Pawelec, uczeń ślusarski; członkowie Zarządu: Michał Gorgoń, uczeń ogrodniczy; Roman Klich, czeladnik ślusarski; Jerzy Kłoszewski, uczeń ślusarski; Marian Kolasa, pomocnik fryzjerski; Stanisław Kotela, pomocnik handlowy; Jan Stasiak, uczeń handlowy; Karol Talaga, uczeń krawiecki; Władysław Widz, uczeń ślusarski.

Sztandar Tow. Euch., pod którym obecnie skupiać się będą zastępy młodzieży związkowej, by szukać u Źródła siły duchowej i mocy do walki z przeciwnościami życia — ufundowali swymi ofiarami:

W wysokości po 100 zł: J. Wys. Arcyksiężna Alicja Habsburg i Dr. Ludwikowie Schneidrowie.

W wysokości po 25 zł: Anastazy Frącz, Dr Kazimierz Zaczek.

W wysokości po 20 zł: J. Wys. Księżna Olgierdowa Czartoryska, Józefa Dembińska, J. Wys. Arcyksiążę Karol O. Habsburg, Dyr. Helena Peterseimowa, J. Wys. Księżna Elżbieta Sapieżyna, Dr Konstanty Wolny.

W wysokości po 10 zł: Dr Jan Bardel, Dr Jan Bernasiński, Stanisława Bieńkowska, Mgr Marian Bogaczewski, Dr Leon Stanisław Bogaczewski, Helena Kalmanowa, Jan Kanty Wojciechowski, Dyr. Gustaw Zieliński, Bolesław Ziemiański.

W wysokości po 5 zł: Stefania Biegańska, Prof. dr Andrzej Bieniek, Dyr. Bronisław Biegeleisen, Anna Bobrowska, Aleksander Hr. Bosak-Hauke, Prof. dr Odo Bujwid, Leokadia Chećko, Ks. Józef Chrostoph, Maria Dihm, Katarzyna Glatzlowa, Pułk. Maria Halkowa, Maria Helclowa, Włodzimierz Hryńkow, «Jedność» Spół. Roln. Handl., Maria Kiwerska, Inż. Karol Kluza, Dyr. Antoni Kosiek, Ks. Inf. Dr Józef Kulinowski, Ks. Prow. Władysław Lohn T. J., Zbigniew Madejski, Mieczysław Matyja, Jan Mazurski, Dyr. Edward Mianowski, Ksawery Hr. Milieski, Not. Dr Ludwik Mleczko, Hanna Młynarczykowa, Zofia Myszczyszynowa, Stefania Nowicka, Dyr. Inż. Leon Nowotarski, Maria Ostrzeszewicz, Dyr. Józef Palony, Józef i Janina Pasiekowie, Jan Sajak, Ks. Prob. Józef Sapiński, Ks. Bisk. Sonik, Jan Stano, Dr Władysław Stawowczyk, Adela Steczkowska, Józef Swoboda, Ks. Szambelan Henryk

Antoni Szuman, Jan Sniatyński, Jan Walewski, Ks. Red. Henryk Weryński, Damian Zaręba, Jadwiga Zieleniewska.

Złożyli laskawie na tacę podczas wbijania pamiątkowych gwoździ osobiście ofiary: Ks. Stanisław Bednarski T. J., Tomaszowie Będzikiewiczowie, Kasprowie Bińczycy, Sekr. Antoni Byrski, Helena Cerchowa, Inż. Stanisław Ciechanowski, Dyr. Wanda Chmielowa, Antonina Danek; Ks. Prof. Michal Dobija, Władysław Dudek, Kpt. Aleksander Dulin, Mgr. Jan Dusza, Dyr. Stanisław Hergel, Inż. Kazimierz Jastrzębski, Prez. Aleksander Jędrzejowski, Dr. Henryk Kaczyński, Ks. Prob. Piotr Kalinowski, Tadeusz Kański, Wojciech Kapera, Mieczysław Kisielewski, Prez. dr Stanisław Klimecki, Stanisław Krawczyk, Prof. Arch. Wacław Krzyżanowski, Ks. Antoni Kuśnierz T. J., Kazimierz Magiera, Maria Norkowa, Antonina Polonowa, Alberta Paulowa Hr. Potocka, Jan Przepiórka, Ojciec generał Pius Przeździecki, Ks. Bisk. Dr Stanisław Rospond, Karolina Schieberlowa, Ks. Ludwik Seweryn T. J., Helena Skoczyńska, Radca Franciszek Stankowski, Radca Arch. Stryjeński, Prefekt Witold Truszkowski, Dr. Hieronimowie Urzędowscy, Prezes Leon Wiadrowski, Aleksander Wnękowski, Ks. Józef Wrzeciono T. J., Dr Mieczysław Zajączkowski, Dr Franciszek Zbączyński, Tadeusz Zgut, Anna Zorowa.

ORKIESTRA MA MUNDURY, ALE — BRAK JEJ... INSTRUMENTÓW

Groziło orkiestrze związkowej, że wyjedzie do Rzymu na kanonizacją św. Andrzeja Boboli... ruch wielki, nadzieje, przygotowania. Spaliło na panewce... W N-rze 1—3 «Związkowca» z 1938 r. podaliśmy na str. 22—23 przyczyny, dla których marzenia nie zostały ziszczone. Ale i tak orkiestra Związku, nasza chluba i głośna reprezentacja, i tak coś zyskała...

Mundury orkiestry przedstawiały opłakany widok. Kilkunastoletni ich byt stał się ruiną — groźbą która zniewalała do natychmiastowej akcji!

Zwróciliśmy się do naszych dawnych związkowców, jak zawsze niezawodnych, z prośbą o uszycie bluz — kol. Malarz Antoni (Jagiellońska 11 II p.) «wziął» miary a potem i spodnie z grubego kremowego płótna uszył — bluzy według wzoru ustalonego z estetą tej miary jak kol. Michał Węglarski, uszyli bezinteresownie, po 2 bluzy koledzy: Jan Biały, ul. Lenartowicza 14; — Stefan Dymacz, Rynek Gł. 29, — Józef Iskierski, Floriańska 3, — Kazimierz Krzyworzeka, Św. Tomasza 31 II p., Wojciech Lachowski, Batorego 7, — Antoni Malarz, Jagiellońska 11 II p. — p. Hieronim Schönwalder, Fma Massar, Floriańska 15, — Michał Węglarski, Gołębia 5.

Po jednej bluzie wykonali koledzy: Leon Brożek, Grodzka 3 II p., Wojciech Dudziak, Floriańska 49 II p., Michał Dyl, M. Rynek 1, p. Stanisław Grzywa, ul. Garbarska 24. — Władysław Jakubowski, Karmelicka 43, — Feliks Kołodziejczyk, Pl. Szczepański 7, — Jan Kucia, Szewska 5, — Wojciech Kubik, Mikołajska 5 II p., — Majewicz, Plac Ma-

riacki 1, — Michał Mazur, Zwierzyniecka 21, — Józef Niemczura, ul. Skarbowa 2, — p. Stanisław Nowak, ul. Mikołajska 20, Józef Rojek, Floriańska 11 m. 5.

Materiał, przy życzliwości p. H. Schönwaldera (f-ma Massar, ul. Floriańska 15), sukienko w kolorze ciemno niebieskim, otrzymaliśmy tanio i na dogodne raty. — W ten sposób przyszła orkiestra do mundurów, które wprawdzie nie w Rzymie, ale w Krakowie, w dniu 11-go czerwca witały relikwje św. Andrzeja Boboli i święciły tryumfy po raz pierwszy.

Tu ale jest dopiero początek trosk:

Instrumenty muzyczne naszej orkiestry pełnią wiernie swą służbę przez *okres 20-tu lat!* Łatwo tedy przyjść do przekonania, że stan ich jest dziś opłakany i mimo starań i wysiłków, nie zdatne są do właściwego użytku i służyć mogą jedynie do nauki uczniów, których zawsze jest liczna kadra.

Przeprowadzono cały szereg posiedzeń, narad, rzucono wiele planów... Pozostał jeden, zawsze pewny i niezawodny:

Zwrócić się do wszystkich naszych drogich i oddanych dziełu naszemu Przyjaciół i Dobroczyńców, zwrócić się także do byłych członków Związku, którym los jest łaskawszy i

prosić serdecznie

o fundowanie po jednym instrumencie, który będzie znaczony nazwiskiem ofiarodawcy.

Zarząd orkiestry przygotował piękną odezwę, którą zamierza się zwrócić do przyszłych ofiarodawców.

Oto jej treść:

«W ramach organizacyjnych naszego Związku, przygarniającego rok rocznie setki najuboższej młodzieży, dając jej obok całkowitego utrzymania możność stworzenia samodzielnego bytu, — Sekcja Muzyczna ma już swoją ustaloną renomę.

Spełnia ona ważne zadanie wnosząc radość życia w realizm twardej Organizacji — poezję realizmu w szarość przysposobienia zawodowego.

Sekcja muzyczna stwarza łącznik między żywym organizmem Związku a Społeczeństwem z zewnątrz, a biorąc orkiestralnie udział w uroczystościach kościelnych, państwowych i narodowych, ujawnia światu zewnętrznemu rytmem swej muzyki orkiestralnej żywotność Związku.

Brak tej Sekcji, brak muzyki, pozbawiłby klimat ideowy całej instytucji tego ożywczego pierwiastka, który w młodzieńczej duszy rozpłomienia żar solidarności, energię życia i polot ideału.

Niestety instrumenty muzyczne, ten jedyny środek ekspresji sekcji muzycznej — po dwudziestoletniej służbie wypowiedziały posłuszeństwa i nie są więcej do użycia.

Sprawienie kompletu nowych instrumentów stało się koniecznością nie dającą się już więcej obejść.

Atoli Związek nasz nie czerpie ze źródeł stałego dochodu i tylko ofiarność społeczna umożliwia mu spełnienie jego zadań.

W trosce o byt nasz zwracamy się do JWielmożnego Pana, którego życzliwość i ofiarność nigdy nas dotąd nie zawiodła, z gorącą prośbą, by zechciał bądź darem pieniężnym bądź też ufundowaniem jednego instrumentu, znaczonego Jego nazwiskiem, przyjść nam z pomocą.

Załączając cennik nieodzownie koniecznych instrumentów, oraz blankiet deklaracji zapewniamy JWielmożnego Pana, że pomoc w tak krytycznej dla nas chwili zdeklarowana, zapisana zostanie w anałach naszego Związku jako wyczyn specjalnej zasługi.

Zasługi tej my młodzi nigdy nie zapomnimy».

A teraz:

WYKAZ INSTRUMENTÓW

i cen fabrycznych na podstawie nadesłanych nam ofert.

1 flet		zł	115.—
1 pikolo		»	40.—
2 klarnet Es		»	110.—
7 klarnetów B	po	»	110.—
2 kornety B	»	»	90.—
5 skrzydłówek B	»	»	95.—
3 tenory B	»	»	230.—
2 barytony	»	»	255.—
4 waltornie Es	»	»	250.—
4 trąbki Es	»	»	90.—
2 alty	»	»	180.—
2 puzony B	»	»	200.—
2 Helikony F	»	»	460.—
2 Helikony B	»	»	540.—
2 pary czyneli	»	»	200.—
1 bęben duży	»	»	140.—
2 bębenki małe	»	»	55.—

Zanim odezwy dotrą do rąk właściwych i przemówią do serc szlachetnych — zamieszczamy historię trosk i kłopotów naszej orkiestry w «Związkowcu», w nadziei, że może ktoś z naszych kochanych Czytelników da początek tej akcji tak dla nas ważnej.

Serdecznie prosimy!

W SPRAWIE MEJ KANDYDATURY DO SEJMU

W wyborach do Sejmu przeprowadzonych w listopadzie b. r. wysunięto między innymi także moją kandydaturę. Za wyjaśnieniem kompetentnych czynników i zgodą O. Kuznowicza przyjąłem kandydaturę, jakkolwiek nie dano mi żadnych możliwości uzyskania mandatu.

Akcję moją przedwyborczą rozpocząłem dopiero z chwilą defininitywnego odpadnięcia kandydatury ks. mgra Henryka Weryńskiego, a więc dosłownie na kilka dni przed wyborami.

Pomimo tego akcja ta dała reprezentowanej przeze mnie idei duże moralne zwycięstwo. Uzyskałem w okręgu sobie sto-

sunkowo obcym, w okręgu dużego zbiorowiska żydów, zatem zorganizowanej silnie konkurencji, bez środków i zorganizowanej a konieczne akcji, sumę 13.701 g ł o s ó w na trzeciem, a więc nie uprzywilejowanym miejscu. Przeważały tu oczywiście t. zw. puste karty głosowania wielu nieuświadomionych i zdezorjentowanych wyborców, liczone ustawowo automatycznie pierwszym dwom kandydatom.

Ten duży sukces zawdzięczam instytucji, którą reprezentuję, a więc Związkowi Ml. Przem. i Ręk., którego idea i rzetelna, przeszło 30-letnia praca podejmowana z takim uporem i trudnościami dla dobra szerokich rzesz niezamożnej młodzieży, takim uznaniem, zrozumieniem i życzliwością mieszkańców naszego miasta — cieszyła się zawsze i niewątpliwie cieszyć się będzie.

Wdzięczność moją pragnę publicznie wyrazić krakowskiej Izbie Rzemieślniczej z p. posłem drem Robertem Jahodą-Żółtowskim na czele i dyr. Winiarskim, którzy tyle okazali mi życzliwości i poparcia, krakowskiej Kongregacji Kupieckiej a szczególnie p. d-rowi Dobrowolskiemu, Związkowi Rzemieślników Chrześcijan, Cechom i Korporacjom i ich poszczególnym przedstawicielom, którzy uznając moje prawo reprezentowania tych sfer, nie żałowali trudu bezinteresownej i samorzutnej współpracy.

Wiele mam do zawdzięczenia i wiele okazali mi życzliwości pp. Jan Michon, Wład. Dudek, b. poseł Al. Jasiński, Stan. Kasztelewicz, Tomasz Dereń, St. Kumala, Leon Miszczyński, kom. Bolesław Majer, Józef Lorek, Józef Michno, Henryk Rzeźniczek, Skóra i tyluż innych.

Szczególną wdzięczność za pracę, wskazówki i kierowanie mymi krokami, darząc swym doświadczeniem i pomocą — uzewnętrznić muszę dla d-ra Tomasza Aschenbrennera, kpt. Franciszka Babineckiego, dra Leona Stanisława Bogaczewskiego, dra Józefa Ciołkowskiego, dra Jana Czaplińskiego, naczelnika Kazim. Irzykowskiego, dra St. Korczyńskiego, por. Czesława Nabla, naczelnika inż. Jana Nawrockiego, posła Bol. Pochmarskiego, naczelnika inż. Mieczysława Rakisza, kol. Edwarda Stopy, komandora dra Zygmunta Szymkiewicza, dra Franciszka Szymanowicza, ks. mgra Henryka Weryńskiego, pułk. Romana Witożeńca, dra Rudolfa Żaka.

Osobną grupę oddanych mi szczerze stanowili n a s i z w i ą z k o w c y, którzy w wielu wypadkach, poza swym wpływem, ofiarnie na mą rzecz pracowali — wyliczę z pamięci szereg nazwisk, jak kol.:

Kasper Binczycki — Adam Buczyński — Leon Brożek — Andrzej Drożdż — Stefan Dymacz — Józef Iskierski — Kazimierz Jarocki — Roman Jordan — Tadeusz Kański — Mieczysław Kisielewski — Kazimierz Krzyworzeka — Mieczysław Matyja — Władysław Mikształ — Józef Rojek — Stanisław Rzegocki — Jan i Stefan Sajak — Aleksander Wnękowski — Aleksander Wodka — Józef Zebalski i w. in.

W końcu — wszystkim głosującym — owej blisko 14-tysięcznej liczbie obywateli, którzy oddali mi swój głos i dowód zaufania, najserdeczniej dziękuję, prosząc najgoręcej, by tą życzliwość swoją okazaną przeze mnie idei jaką reprezentuję, zachowali nadal, obdarzając nią dzieło wychowania całych mas biednej i opuszczonej młodzieży, znajdującej oparcie w gmachu przy ul. Skarbowej 2. *Tadeusz Dalewski.*

RÓŻNE..

CZY KTO UWIERZY? Wiele jeszcze błędów, braków i niedomagań znajdziemy w wychowaniu młodzieży rękodzielniczej — wiele trudności i przeszkód, których usunięcie wymagać będzie dłuższych zabiegów i przygotowań. Są jednak kuriosa, rumieniec wstydu palący wywołujące, a których usunięcie znowu nie wymagają wielkich decyzji i postanowień!

Czy kto uwierzy, że np. Cech Katolickich Krawców w Krakowie przechodzi do porządku dziennego nad tym, że uczniowie-katolicy uczęszczają wspólnie z uczniami-Żydami, do wieczornej szkoły dokształcającej na ul. Wąskiej — której dyrektorem jest oczywiście Żyd? Czy jest do pomyślenia by ten terminator-katolik, mógł wynieść z tej szkoły poza ogólnym czy zawodowym dokształceniem coś więcej co szkoła powinna i musi mu dać? Że ksiądz przychodzący na naukę religii przynosił ze sobą w kieszeni krzyż — że jest tam 2 wykładowców katolików a 6 Żydów?

Akademicy walczą często brutalnie o ghetto ławkowe — a tu, najspokojniej, całe pokolenia naszej młodzieży, owych przyszłych obywateli-mieszczan, owego potężnego stanu średniego poddaje się z rezygnacją kierownictwu mniejszości narodowej. I tego nikt nie widzi i oto nikt nie walczy! A jednak trudno w to uwierzyć!

NASI POSŁOWIE. W listopadowych wyborach do Sejmu ustawodawczego, wyszedł przytłaczającą większością głosów z Okręgu 80-go, Kraków—Śródmieście, znany nam dobrze i zasłużenie ceniony reprezentant rzemiosła krakowskiego, Prezes Izby Rzemieślniczej, Dr Robert Jahoda-Żółtowski, długoletni członek Rady Naczelnej Związku i oddany pracy naszej Przyjaciel i doradca.

Sfery rzemieślnicze znajdą w osobie Dra Jahody swego doświadczonego rzecznika, a rzesze młodzieży, kształcącej się w rzemiośle wśród największych trudności — swego opiekuna i obrońcę. Oby P. Posłowi Jahodzie-Żółtowskiemu udało się w Jego drugiej kadencji poselskiej przeprowadzić i przełamać wszystkie trudności stojące na przeszkodzie rozwoju polskiego rzemiosła, szczególnie w dziedzinie chamującego ten rozwój ustawodawstwa.

Z terenu Katowic, wszedł do Sejmu jako reprezentant śląskiego rzemiosła, znany nam dobrze Prezes Izby Rzem. w Katowicach Piotr Łyszczak.

Ruch rzemieślniczy na G. Śląsku, tak pilnie przez nas obserwowany, z którym łączy nas tak wiele sentymentu zwłaszcza w pracach nad wychowaniem zdrowych kadr młodzieży rzemieślniczej — reprezentowany będzie obecnie w parlamencie przez wybitnego znawcę i całą duszą rzemiosłu i młodzieży oddanego przedstawiciela. Na serdeczne nasze gratulacje, przesłane p. Prezesowi P. Łyszczakowi, otrzymaliśmy Jego zapewnienie, «że usilnym staraniem moim będzie

bronić słusznych interesów reprezentowanych przezemnie warstw społecznych i ich organizacji w myśl wskazania: Dobro Narodu i Państwa jest najwyższym Dobrem każdego Polaka».

Oddanemu Przyjacielowi młodzieży rzemieślniczej ślemy raz jeszcze płynące życzenia.

PROMOCJA. We czwartek dn. 15 grudnia 1938 r. odbyła się w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego Promocja P. Jadwigi z Klemensiewiczów Beaupré na doktora medycyny... piękny, uroczysty nastrój, aula przepełniona przyjaciółmi i znajomymi, wiele serdecznych życzeń i pięknych, wonnych kwiatów... Oto jak szlachetne serce skupić potrafi wokół siebie przyjaźń, która uzewnętrznia się w momentach przeżyć pięknych i radosnych, a gdy prawdziwa i — w życiowych trudnościach. Dr Jadwidze Beaupré złożył życzenia w czasie uroczystości O. Kuznowicz i sekr. Dalewski, pamiętając dobrze przyjaźń i życzliwość dla dzieła i prac naszego Związku patrycjuszów rodziny Beaupré i Klemensiewiczów.

Z CYKLU: «WYBITNI ZWIĄZKOWCY» Starsi związkowcy pamiętają dobrze kol. Mariana Padechowicza, kształcącego się w zawodzie stolarskim, owego «mola książkowego», który uporną pracą, solidną i gruntowną, poprostu biegł po drabinie życiowej, by stać się wyrocznią w dziedzinie pracy zawodowej, opartej na gruntownym wykształceniu naukowym. W Krakowie widzieliśmy go ostatnio przez długie lata na stanowisku kierownika działu art. stolarstwa w M. Muzeum Przemysłowym jako znakomitego pedagoga i autora wielu zawodowych prac, obecnie, od kilku lat pełni urząd Dyrektora Szkoły Rzemiosł w Pińsku.

W ostatnich tygodniach kol. Padechowicz nadesłał O. Kuznowiczowi dedykowaną Mu maleńką, pięknie wydaną pracę pt. «Architektura wnętrz u Wyspiańskiego» (Poznań 1938 nakładem autora), w której rzuca ciekawe światła na zainteresowanie poety i jego dzieła dotyczące architektury wnętrz i tworzonych przez niego nowych form polskiej sztuki stosowanej.

Nowe to ilustrowane wydawnictwo świadczy o żywotności kol. dyr. Padechowicza, którego pierwszą niewątpliwie pracą wydaną drukiem, jeszcze za czasów jego pobytu w Związku, była obrona opiekuna młodzieży sprzed kilkudziesięciu lat, znanego na terenie Krakowa społecznika ks. Łabaja.

SANOK W PRACY NAD MŁODZIEŻĄ. Wysiłki pracy ks. Antoniego Wołka w Sanoku ,który stworzył tam na wzór naszej instytycji dzieło opieki i wychowania młodzieży rzemieślniczej, wydają piękne owoce. Katolicki Zw. Młodz. Rękodz. i Przem. w Sanoku, oparty na tych samych zasadach co Zw. Krakowski i pozostający z nim w stałym kontakcie, jest jakby filią naszej organizacji w której tkwi zawsze idea stworzenia Centrali Związków o naszym typie.

Otrzymaliśmy sprawozdanie z działalności związku sanockiego za rok 1937 w którem czytamy:

W roku sprawozdawczym Związek liczył 75 członków zwyczajnych i 108 wspierających.

Praca wychowawcza nad młodzieżą rozwijała się w poszczególnych sekcjach: 1) Religijnej, 2) Oświatowej, 3) Społecznej i 4) Wychowania fizycznego.

I. Sekcja religijna to podstawa w wychowaniu. Prowadził ją ks. prezes Zw. Antoni Wołek.

II. Sekcja Oświatowa, kształciła umysł młodzieży podejmując prace w działach: 1) Czytelni, posiadającej radio, 3 dzienniki, 10 czasopism i gry towarzyskie. 2) Biblioteki, liczącej ponad 1.000 tomów. 3) Orkiestry dętej prowadzonej przez p. Felicjana Knyplę. 4) Koła amatorskiego prowadzonego przez p. Antoniego Spalińskiego, Koło występowało w 1937 roku 5 razy. 5) Związkowej Kasy Oszczędności, która wyrabia cnotę oszczędzania. Należało do niej 18 Związkowców. Ich oszczędności prywatne wynosiły do 1 stycznia 1938 — 1.030 zł. To też Związek otrzymał z P. K. O. Warszawa, za wyrabianie w naszym Stowarzyszeniu cnoty oszczędności «Dyplom Uznania», jakoteż i nagrodę w kwocie 25 zł.

III. Sekcja porady i Opieki Społecznej udzielała opieki zawodowej i starała się o pracę dla członków. Prowadziła przy tym małą Bursę rzemieślniczą — na razie dla 5 biednych uczniów we własnym lokalu na piętrze — dając im mieszkanie, światło, opał i opiekę moralną.

IV. Wychowanie fizyczne prowadzone w Kole Sportowym rozwijało się przez ćwiczenia i zawody na własnym boisku sportowym. Ponadto 11 Związkowców wzięło udział w kolonii letniej w Jastarni na Pomorzu na koszt Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie. Za tę ofiarę dla naszych chłopców serdecznie Związkowi krakowskiemu dziękujemy.

W roku sprawozdawczym powstało Koło Czeladników z osobną czytelnią i czasopismami.

Posiedzeń Wydziału w roku sprawozdawczym było 10. Zebrania Związkowe z pogadankami odbywały się w każdą niedzielę i święta.

W roku sprawozdawczym sprawiono nowe Radio Philipsa oraz 120 krzeseł składanych.

Dnia 14 listopada obchodził Związek uroczyście Święto Młodzieży — uroczystym «Triduum» i nabożeństwem w kościele w Sanoku, oraz Akademią ku czci św. Patrona młodzieży — we własnej sali.

W roku 1937 wybudował Związek trzeci pokój na piętrze przeznaczony na sypialnię dla Bursy rzemieślniczej. Daje się nam odczuwać już brak większej sali na zebrania, przedstawienia, jakoteż «Opłatki» i «Święcone» co dla dzielnicy całej jakoteż i naszej pracy miałoby wielkie znaczenie. Marzeniem naszym jest wybudować taką salę w skrzydle naszego domu.

Wytrwałej i solidnej pracy Związkowi Sanockiemu — «Szczęść Boże!»

JUBILEUSZ KS. KANONIKA ANDRZEJA RAPACZA. We wrześniu br. obchodził 25-lecie pracy duszpasterskiej proboszcz parafii w Łukowicy ks. kan. A. Rapacz, oddany przyjaciel pracy naszej w ośrodku wiejskim w Łukowicy ad Stary Sącz, gdzie powstać ma Sanatorium dla młodzieży terminatorskiej z fundacji Marii hr. Rostworowskiej. Łukowica, wraz z przynależnymi do tej parafii gromadami, wychowuje pod ojcowską opieką i troską ks. kan. Rapacza narybek młodzieży, z którego znaczna liczba znajduje oparcie w naszej bursie, reprezentując częstokroć znakomity materiał przyszłości.

Z okazji pięknego Jubileuszu przesłał Związek zasłużonemu i ofiarnemu kapłanowi gorące życzenie, podkreślone jeszcze z okazji imienin ks. kan. Rapacza, w dniu 30 listopada osobiście przez sekr. gen. Związku, który w przemówieniu swym wskazał osobę Czcigodnego Solenizanta jako przykład ofiary i poświęcenia dla bliźnich.

NIEPOSPOLITA WIZYTA. W sierpniu br. złożył wizytę ks. Kuznowiczowi w towarzystwie generalnego dyrektora Polskiej Y. M. C. A. Paul Supera i dyrektora Krakowskiego Oddziału Y. M. C. A. p. Kazimierza Lewandowskiego, delegat międzynarodowego komitetu Y. M. C. A. Stanów Ziednoczonych i Kanady, p. Eugene E. Barnett, który w objeździe po Europie zwiedzał wszystkie ośrodki pracy nad młodzieżą. Po szczegółowym zapoznaniu się z systemem organizacyjnym naszej pracy i zwiedzeniu urządzeń gmachu związkowego, p. Barnett wyraził opinię, że w ten sposób ujętej pracy nad młodzieżą rękodzielnicza i tak wysoko postawionej nie spotkał w żadnym z europejskich miast w poszczególnych krajach. Gen. Dyr. Polskiej Y. M. C. A. p. Paul Super zapewnił nas, że opinia p. Barnett nie jest grzecznościowym frazesem, którymi amerykanie nie posługują się nigdy, ale jego rzeczywistym przekonaniem, zdobytym na podstawie porównań z podejmowanej podróży.

TRADYCYJNA IMPREZA DOBROCZYNNA. Od szeregu lat w okresie karnawału, Związek organizuje Dobroczynny Bal, z którego dochód przeznaczony jest na cele utrzymania i kształcenia licznych rzesz młodzieży rzemieślniczej, znajdującej swe oparcie w gmachu przy ul. Skarbowej. Bal jest jedyną imprezą, na której spotykają się wspólnie wszyscy ci, którzy życzliwością swą, pracą i ofiarą przyczyniają się do utrzymania naszej instytucji i jej rozwoju.

Doroczny Bal Dobroczynny odbędzie się również w lutym 1939 r. staraniem Komitetu Przyjaciół młodzieży i Związku. Komitet ten już dziś apeluje do Przyjaciół Związku i jego sympatyków o poparcie tej dorocznej imprezy.

Skromne szaty naszego wydawnictwa, oraz przerwa jaka nastąpiła w wydaniu numeru za 2-gi kwartał b. r. nie pozwoliła złożyć wszystkim publicznego podziękowania za dary na Bal Dobroczynny jaki odbył się w dniu 17 lutego b. r. Uzupełniamy tedy dziś nasz wykaz ze «Związkowca» Nr 1—3 (str. 23) z 1938 r.

Hojny dar w postaci asortymentu wódek i soków, wraz z użytym należycie materiałem reklamowych nadesłały

Państwowe Zamkowe Zakłady Przemysłowe w Cieszynie,

Dar w postaci 25 kg. cukru

«Chodorów»

Ska Akc. dla Przemysłu Cukrowniczego w Chodorowie.

Dar w postaci 25 kg. wody sodowej i 25 fl. Giseltera

K. Rząca i Chmurski

Zakład Leczniczych Wód mineral. i balneo-medycznych, Kraków, św. Gertrudy 4,

oraz 50 fl. piwa

Browar Książęcy Tychy G. Śl.

Tradycyjny hektolitr

Piwa Żywieckiego

ofiarowywany zawsze przez Jego Wys. Arc. K. O. Habsburga, stanowi niezawodny fundament żelazny bufetu balowego. Gorąca wdzięczność nasza dla osoby Dostojnego Ofiarodawcy jest tym większa, że dar Jego i w tej postaci, mnożony bywa przy różnych okolicznościach także w ciągu roku.

GARZECIARZE W ZWIĄZKU. Tradycyjnie już, krakowska Y. M. C. A. opiekująca się gromadą «gazeciarzy» i bezdomnymi chłopcami — dziećmi ulicy — urządziła i w roku bieżącym w okresie W. Postu, przy pomocy naszego Związku rekolekcje, spowiedź i wspólną Komunię św. dla tych niebieskich ptaków. Rekolekcje i nabożeństwa odbyły się w naszej kaplicy. Na zakończenie O. Kuznowicz «przyjmował» tych niepospolitych gości śniadaniem, do którego zasiadło kilkudziesięciu uczestników.

25-LECIE SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH. W niedzielę 25 maja b. r. odbyła się uroczystość 25-lecia istnienia Publicznych Dokształcających Szkół Zawodowych Handlowych Nr 20 i 21 w Krakowie. Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w kościele N. M. P., poczem odbył się pochód na Wawel i złożenie hołdu prochom Marszałka J. Piłsudskiego. O godz. 11 przedpołudniem odbyła się w sali Teatralnej naszego gmachu uroczysta Akademia z okolicznościowem przemówieniem i popisami młodzieży.

«ZWIĄZKOWIEC» P. KSAWEREMU MILIESKIEMU. Nazwisko ofiarnego jubilata pracy na terenie naszego Związku, Ksawerego hr. Milieskiego, spotykamy w każdym niemal numerze «Związkowca» — w krótkich choćby notatkach Związek, który tyle temu cichemu pracownikowi społecznemu zawdzięcza, chce zaznaczyć swe uczucia i cześć dla Jego osoby. Szczególnie Redakcja «Związkowca», która swe istnienie i funkcjonowanie zawdzięcza w lwiej mierze p. Milieskiemu, do tego obowiązku wdzięczności zawsze się poczuwa.

Korzystając tedy z imienin naszego współpracownika związkowego i redakcyjnego hr. Ksawerego Milieskiego obchodowych w dniu 3 grudnia składamy na tym miejscu najlepsze nasze życzenia, wraz z zapewnieniem najwyższych wyrazów czci i wdzięczności dla Jego osoby.

POLSKI «EDISON PRACY». Odezwa Związku o pomoc, zabłądziła do... Opalenicy w Poznańskiem, do p. Franciszka Mrózka, zamieszkałego przy ul. Zamkowej 32. Jakiż tego skutek? — Oto otrzymaliśmy list, z odpisem przeżyć p. Mrózka i jego walki życiowej w zdobywaniu stanowiska. Życzeniem jego jest, by przeżycia te były przykładem dla młodzieży naszej — dlatego też list jego podajemy w całości, jako niezmiernie ciekawą i pouczającą lekturę:

«Otrzymałem od tamtejszego Związku list z opisem celu i działalności tegoż, oraz z prośbą o ofiarę na ten cel.

List ten sprawił mi ironiczną niespodziankę, prośbą o skromny datek wcale się nie zirytowałem, lecz zirytowało mnie to, że już od 30 lat istnieje to, o czym ja nie wiedziałem, a pragnąłem z takiego czegoś skorzystać, a nie mogłem.

List ten odłożyłem starannie do teczki z tem, że kiedyś przy czasie zwrócę się pisemnie o informację. Aż obecnie w niedzielę 27 kwietnia b. r. nabyłem «Przewodnik Katolicki» Nr 26, w którym na stronie 5 (131) znajduje zamieszczony reportaż o istnieniu i działalności Związku i tegoż domu przy ul. Skarbowej Nr 2 w Krakowie.

Więc teraz pomimo wszystkiego postanowiłem napisać parę słów, a przy tym opisać powód i cel napisania listu, lecz obecnie proszę bardzo o cierpliwe przeczytanie tegoż listu do końca.

Ja Franciszek Mrózek autor niniejszego listu jestem Małopolaninem, urodzony 30 marca 1895 r. w Sidzinie powiatu Myślenickiego w Woj. Krakowskim.

W 1903 roku, mając 8 lat, przeniosłem się z rodzicami do Małopolski Wschodniej, gdzie rodzice nabyli ziemię z parcelacji, tam też ukończyłem 5-klasową szkołę powszechną, po ukończeniu szkoły pragnąłem nauczyć się rzemiosła, lecz u katolickich majstrów niebyło zaufania z powodu zbytniego wysługiwania się majstrowym, a u żydów tym bardziej. Niedaleko znajdowali się XX. Salezjanie, którzy przyjmowali chłopców, lecz tylko do swoich celów, a wymagali z góry wyprawy, na którą rodzice sobie nie mogli pozwolić z powodu dorobku, a przy tym się nie troszczyli zbytnio o dzieci, aby nas wyuczyć rzemiosła, które się tam opłacało i na ówczas miało bardzo dobre widoki rozwoju.

W 1911 roku umówiliśmy się z młodszym bratem, że w tym roku musimy się udać gdzieś za nauką rzemiosła. Ja będąc najstarszym, mając lat 16, a młodszy 14. Mnie podobało się krawiectwo, a młodszemu szewstwo. Po ukończeniu prac wiosennych w polu udaliśmy się do parowej cegielni na pracę, gdzie zapracowaliśmy sobie na ubrania i obuwie i bieliznę w ciągu 2 miesięcy i właśnie w dniu święta Piotra i Pawła spadły z tamtejszej okolicy bardzo ulewne deszcze, że powstała powódź, która na tejże cegielni poczyniła wielkie szkody, praca na cegielni ustała, a my jako sezonowi robotnicy zmuszeni byli udać się do domu, podczas przejazdu przez miasto Stryj, bo do domu mieliśmy 40 km, zatrzymaliśmy się z rana, aby doczekać i poszukać jakiegoś szczęścia w większym mieście, udało nam się dostać, odnieść walizki z pociągu i przy tej sposobności dowiedzieć się o jakim miejscu, gdzie potrzebują chłopców w naukę i tak ja wyszukałem sobie stroiciela fortepianów i pianin, a przy tym zegarmistrza, a brat znalazł koszykarstwo.

I tak rozpoczęliśmy naukę w zupełnie innym upodobaniu niż to pierwotnie sobie marzyliśmy, lecz początkowo na próbę, ja po dwóch miesiącach zmieniłem na ślusarstwo, a brat pozostał przy koszykarstwie.

Z chwilą wybuchu wojny światowej majstrowie nasi poszli z mobilizacją na wojnę a my też brali udział w drużynach Bartoszowych które wcielono później do Legionów, brat poległ, ja zaś miałem szczęście się utrzymać aż do końca wojny w różnych formacjach wojska austriackiego w kulomiotach i kolumnach samochodowych.

Po ukończonej wojnie światowej i polskiej, powróciłem do domu rodzicielskiego, trzeba było się zająć pracą zawodową, bo nauka przeszła a egzaminu nie było, a na ślusarstwo na wsi pracy nie było a miasta były zniszczone, to popisy były tylko dla murarzy. Widząc bezowocność swojej nauki zacząłem działać na własną rękę, wziąłem się do takiej pracy jakiej przedtem nie znałem lub nierozumiałem, a właściwie wydobywanie spod gruzów spalonych maszyn do szycia rozmaitych systemów i jakości i te sporządzałem odnawiałem, składałem słowem czyniłem użytecznymi i w ten sposób postawiłem na nogi tj. doprowadziłem do użytku w ciągu 1921 r. 24 maszyn do szycia. W następnym roku udałem się do Poznańskiego gdzie czułem lepsze warunki na moją pracę i tak też było 2 lata później w 1924 r. wyjechałem do Wilna tam bawiłem rok chociaż pracy było w bród to ludność nie miała czym płacić jedynie produktami, takich jak ja było więcej iż mieli nawet karty rzemieślnicze a gorzej stali niż ja, gdyż ja już mogłem się liczyć do specjalistów.

W 1925 r. przybyłem na Górny Śląsk pracowałem w fabryce naczyń emaliowanych Silesia w Paruszowcu pod Rybnikiem później za szofera mechanika w Królewskiej-Hucie i Katowicach i tak się dorobiłem że w ciągu 9 lat zapracowałem sobie na rentę, ponieważ pracując cały czas w dusznej atmosferze hut i kopalń nabawiłem się zapalenia płuc. Po otrzymaniu renty przeprowadziłem się z powrotem do Poznańskiego, gdzie obecnie jestem specjalistą w reparacjach maszyn do szycia i wirówek to jest maszyn do odtłuszczania mleka na całą okolicę jakiego drugiego tutaj nie ma i stale dążę do samokształcenia się w celu wybicia się w tym zakresie, brat zaś najmłodszy zajmuje miejsce mechanika w polskich liniach lotniczych «Lot».

Tyle może zdziałać jeżeli się nie patrzy gałgaństwa tylko uczciwej pracy i samokształcenia się coraz wyżej a o konkurencję się nie boję gdyż słynę szeroko. Teraz mam tylko troskę o założenie własnego specjalnego warsztatu wraz ze składem, po dokonaniu tegoż nieomieszkam wspomóc tamtejszy Związek. A mój życio-

rys to niechaj będzie przykładem dla wielu tamtejszych uczniów, którzy nie mają ochoty do nauki, bo ja pociągu do pijaństwa, gry w karty, to wcale nie znam ani zabawy tańca wszelkie wolne chwile poświęcałem na czytaniu książek fachowych, mi nie brak i religijnych i dzięki Panu Bogu nie znam bezrobocia. Moje zmaganie się z życiem było podobne do T. A. Edisona największego amerykańskiego wynalazcy tylko że na mniejszą skalę bo na samej pracy a nie na wynalazkach. W końcu życzę Związkowi pomyślności i rozwoju, jak będę w możliwości to wspomogę. Z poważaniem. *Fr. Mrózek*

KOL. MIELEC JÓZEF ZAGINĄŁ. W potopie młodożeńców wykazanych w ostatnich numerach «Związkowca» «zapodział» się nasz kochany kol. Józef Mielec, dzielny sekretarz Koła Muzycznego i buchalter «Zemperu», tak, że zapomnieliśmy o jego ożenku który miał miejsce jeszcze 18-go kwietnia br. w Wieliczce. Naprawiamy dziś ten błąd i ponawiamy serdeczne życzenia dla Państwa Józefostwa!

TRYBUNA ZWIĄZKOWCÓW

NOWA PLACÓWKA. Różne są koleje losów naszych byłych związkowców. Z listów nadsyłanych do Związku i do Koła byłych Członków Związku, dowiadujemy się o przeżyciach, radościach, troskach i kłopotach naszych drogich Kolegów i wspólnie z nimi przeżywamy ich własne przeżycia. Pragniemy by wszystkim było dobrze, by spełnili nadzieje jakie w nich złożył Związek.

Taką radosną wieścią dzielimy się dziś ze Związkowcami... Były członek Związku kol. Aleksander Oleksik, otworzył w Krakowie przy ul. Długiej «Chrześcijański Dom Odzieżowy». Nowa ta placówka, kierowana dłonią doświadczonego handlowca, rozwijać się będzie niewątpliwie pięknie, pomimo dzisiejszych trudnych warunków, czego też z całego serca życzymy kol. Oleksikowi.

W dniu 20-go listopada 1938 r. O. Prezes poświęcił kol. Oleksikowi jego piękny lokal, życząc mu rozwoju podjętego dzieła i wytrwania w pracy. Szczęść Boże!

KOL. EUG. LEICHARDT, nasz nieodżałowany dekorator teatralny, kształci obecnie młode pokolenie w szkole w Przydonicy, pow. N. Sącz. Kol. Leichardt przysłał nam z okazji święta Patronalnego Związku serdeczne życzenia «najpomyślniejszego rozwoju», a dla Zarządu «radości wysyłania w świat jak największych zastępów młodzieży z charakterem, opancerzonej w zbroję ducha nieśmiertelną, co się złego nie boi».

Serdecznie dziękujemy za te miłe i szczere życzenia — wzajemnie spełnienia wszelkich zamierzeń własnych i dla młodzieży polskiej oddania z serca życzymy prosząc o pamięć.

CO SŁYCHAĆ W ZWIĄZKU?

MŁODZI JUBILACI. Tak to czasem bywa — w kółkach rodzinnych, w gronach serdecznych przyjaciół, wśród kolegów którzy koło siebie przesiedzieli młodzieńcze lata na ławie szkolnej — umówiło się przy jakiejś okazji i grono małe przyjaciół Związkowców, w r. 1928, że za lat 10 spotkają się — gdziekolwiek by kto był — w Krakowie, przy... Bramie Florjańskiej. Dokumentem umowy była fotografia z podpisami kontrahentów i data 9 września 1928 r.

Stawili się, prócz Kochanego Władzia Kruczkowskiego, który nie wytrzymał ciężkiej próby życia i u progu samodzielności zmarł 17 marca 1930 r.

«Jubilaci» w osobach d-ra St. Haczkiewicza ówczesnego «prefekta» bursy i prawdziwego przyjaciela młodzieży choć rzemieślniczej najlepszego kolegi — «Józuś» Tarczyński, Niedziela, Stasiu, Markiewicz Fr., Herman Bolesław.

Nie zdążył przybyć kol. Tadeusz Krzemiński i Willinger Tadeusz, w Żywcu prowadzący swój skład farb i lakierów. Nadesłał tylko serdeczny list tej treści:

Żywiec, 16 września 1938 r.

Kochani Koledzy!

Ogromnie ucieszyła mnie wiadomość, że jednak inicjatywa tak samorzutnie wysunięta (jak pamiętam zdaje się przez Stacha Niedzielę) przed dziesięciu laty, dziś doznaje realizacji.

Niestety spośród tak miłej «paczki» dziś udziału nie może wziąść tak przez nas lubiany śp. Władziu Kruczkowski, który tak wcześnie opuścił nasze grono.



Przykro mi bardzo, że nie mogę wziąść udziału w zjeździe by wspólnie z Wami oddać temu niezapomnianemu towarzyszowi naszych wspólnie mile spędzonych chwil — swą cześć.

Przesyłam z okazji «Jubileuszu» serdeczne życzenia pomyślności na następne 10 lat i może wówczas będę mógł być na zjeździe.

Kochanemu Ojcu Prezesowi, który nas wszystkich zmusił do tej miłości przez swoje dzieło jakim jest Związek — życzę aby jak najwięcej wychował takich synów jak Władzio Kruczkowski i wielu innych, a na pewno Jego przepiękna idea przyczyni się by Ojczyzna nasza Polska byla cała katolicka i potężna. Z koleżeńskim pozdrowieniem *Tadeusz Willinger.*

Grono «jubilatów», w podniosłym nastroju wysłuchało w sobotę 17 września odprawionej przez O. Kuznowicza mszy św. w kaplicy związkowej, przystępując wspólnie do Komunii św. W myśl umowy, przeprowadzili uczestnicy «konferencję» w pobliżu Bramy Floriańskiej, gdzie uwiecznili spotkanie fotografią wspólną przy karmieniu gołębi «mariackich».

Popołudniu «jubilaci» udali się na grób śp. Wł. Kruczkowskiego na cmentarz rakowicki, składając Mu wiązankę kwiatów a na szarfach wymowny napis: W dziesięciolecie grona Związkowców — nieodżałowanemu Władkowi — Koledzy.

W niedzielę 18 uczestnicy odbyli z O. Kuznowiczem pielgrzymkę do Staniątek, w godzinach zaś popołudniowych przyjmowani byli przez O. Kuznowicza — podwieczorkiem. Wieczorem brali «jubilaci» udział w otwarciu sezonu teatralnego sceny Związkowej, poprzedzonego przemówieniem dra St. Haczkiewicza.

Tak to łączy i jednoczy serdecznymi węzłami przyjaźni i braterstwa Związek, owa wielka, potężna rodzina, w której jeden duch, jedno uczucie braterskiej miłości i synowskiego przywiązania do Tego, który w imię Chrystusowych zasad ukochał tych maluczkich i opuszczonych, podniósł ich w godności, i doszukał się należnych im praw.

RADOSNE ŚWIĘTO. W ostatnim Nrze «Związkowca» poświęconym naszemu świętemu Młodzieniaszkowi — czci Patrona młodzieży i Patrona naszego Związku —

podaliśmy program dorocznych, najmilszych uroczystości związkowych, jaką jest zawsze uroczystość św. Stanisława Kostki. — Odbyła się też ona w dzień 13-go listopada w atmosferze duchowych nastrojów drgających sercami młodzieńczymi w ów piękny, radosny dzień...

Nabożeństwo poranne — dla setek stłoczonej w kaplicy związkowej i poza jej progami młodzieży — odprawił ks. Prałat Kulig. Długim, nieprzerwanym szeregiem przystępowała młodzież, przystępowali starsi i byli członkowie Związku do stopni ołtarza, by przykładem świętego Młodzieniaszka nakarmić swe dusze Chlebem Żywota.

Popołudniowe nabożeństwo z tradycyjnym święceniem białych kwiatów odprawił Najczcigodniejszy Przyjaciel Związku i Młodzieży ks. Biskup dr Stanisław Rospond, który białe kwiaty, ów symbol młodzieńczej niewinności, przypinał do piersi nieprzebranej masy młodzieży — z przygotowanych 600-u set bukiecików, mała tylko garstka pozostała na ołtarzu.

Ta sama liczba młodzieży zasiadła do stołów w olbrzymiej sali jadalnej, by wraz z ks. Biskupem i grupą najbliższych gości — pań i panów, spożyć skromny podwieczorek. Morze głów młodzieńczych wśród rozgwarów, falowało w dostatnim świetle sali, radosnych, szczęśliwych, rozpromienionych.

Orkiestra pracowicie od rana uświetniała uroczystości i przy nabożeństwach i przy powitaniu ks. Biskupa i przy podwieczorku.

O godzinie 7-mej wieczorem w sali teatralnej po odegraniu przez orkiestrę uroczystego poloneza wygłosił okolicznościowe przemówienie sekr. gen. Związku p. Tadeusz Dalewski, po czym zespół teatralny odegrał zawsze piękną i pełną treści sztukę Ksawerego Milieskiego pt. «Granitowy Królewicz Ducha».

Tylko osobisty udział w uroczystościach może dać pełnię zrozumienia miłości, wiary i przywiązania tych serc młodzieży rzemieślniczej dla swego umiłowanego Patrona.

KOMITET PRZYJACIÓŁ MŁODZIEŻY. Od szeregu lat pełni swe wielkie zadania niesienia pomocy całemu naszemu dziełu Obywatelski Komitet Przyjaciół Młodzieży i Związku, którego głównym zadaniem jest troska o fundusze, oraz szukanie dróg i sposobów dostarczenia całemu dziełu środków materialnych na jego utrzymanie. Komitet dzieli się na sekcje: a) Członków wspierających, b) drobnych jednorazowych datków, c) fundacji cegiełek, d) imprez, e) propagandową. Komitet prowadzi biuro stale funkcjonujące i przeprowadzające agendy poszczególnych sekcyj.

W ostatnich miesiącach br. przewodnictwo Komitetu objął dr Leon Stanisław Bogaczewski, który codzienną bezinteresowną pracą, wielką inicjatywą i obywatelskim zrozumieniem potrzeb dzieła naszego, działalność Komitetu uaktywnił, wnosząc weń nowego ducha i niezmordowany czyn.

ZA SPOKÓJ DUSZY ŚP. WACŁAWA ANCZYCA odprawił O. Kuznowicz w piątek, dnia 30-go września nabożeństwo żałobne z udziałem rodziny Zmarłego, oraz Członków Rady Naczelnej Związku i młodzieży. Nabożeństwo odbyło się w kaplicy gmachu związkowego przy ul. Skarbowej.

KU CZCI ŚP. WACŁAWA ANCZYCA. Zarząd Główny Związku na zebraniu swym odbytym w dniu 20 listopada 1938 r. uchwalił jednogłośnie urządzić w okresie poświątecznym Uroczystą Akademię ku czci tego Wielkiego Obywatela i niezapomnianego dobroczyńcy Związku i młodzieży. Specjalny komitet zajmie się opracowaniem programu i przygotowaniem uroczystości.

RADA NACZELNA ZWIĄZKU. Na ostatnim zebraniu Rady Naczelnej Związku w dniu 18-go października 1938 r. na którym omówiono szereg spraw związanych z gospodarką finansową Związku i zastanawiano się nad trudnościami prowadzenia instytucji, uzupełniono skład personalny Rady, który obecnie przedstawia się następująco.

Członkowie z urzędu: Prezes Zw. i Rady — ks. M. J. Kuznowicz, T. J.; sekr. gen. — Tadeusz Dalewski; prefekt gen. — ks. Ludwik Seweryn, T. J.; sekretarz Bursy i kier. Fabr. «Zemper» — Wład. Żelaznowski; główny księgowy — radca Stefan Jaszan. Kierownicy Wydziałów. Członkowie z wyboru: Dr Jan Tadeusz Bardel, Kasper Binczycki, dr Leon Stanisław Bogaczewski, Kazimierz Cora, dyr. Józef Dorawski, rejent dr Juliusz Dunikowski, wizytator inż. Jerzy Grabowski, dyr. Józef

Greger, dyr. Stanisław Herget, Bolesław Herman, poseł dr Robert Jahoda-Żółtowski, dyr. dr Kazimierz Jelonek, Wojciech Kapera, arch. prof. Wacław Krzyżanowski, starosta dr Maciej Łach, naczelnik inż. Jan Nawrocki, naczelnik Ludwik Osiecki, prezes Witold Ostrowski, starosta mgr Władysław Pałosz, Michał Pałka, dyr. Piotr Rokosz, Józef Tarczyński.

UZUPEŁNIENIE ZARZĄDU GL. ZWIĄZKU. Na zebraniu Zarządu Gl. Związku odbytym w dniu 20-go listopada 1938 r. zostali powołani do Zarządu Gl. nowi członkowie czynni, a to kol. Chmieliński Stanisław, Dalewski Kazimierz i Słota Stanisław.
Nowi członkowie Zarządu Gl. złożyli swoje przyrzeczenia na zebraniu w dniu 11 grudnia w myśl obowiązujących przepisów.

STYPENDIUM IM. O. GEN. WŁODZIMIERZA LEDÓCHOWSKIEGO, T. J. Dla uczczenia 70-tej rocznicy urodzin Gen. OO. Jezuitów O. Włodzim. Ledóchowskiego, wielkiego przyjaciela młodzieży rzemieślniczej i najlepszego opiekuna Związku, zostały utworzone w r. 1936-tym cztery wieczyste stypendia dla uczniów przemysłowych lub rękodzielniczych.
Młodzieniec uzyskujący stypendium, otrzymuje całkowite utrzymanie w bursie oraz pełną opiekę w okresie pobierania nauk, aż do całkowitego ich ukończenia. Pierwszymi stypendystami byli: Józef Garncarczyk, Roman Klich, Józef Gawlas i Ludwik Serkowski.
Zarząd Gl. Związku na zebraniu w dniu 20 listopada 1938 r. na wniosek Prefekta Gen. Bursy O. Ludwika Seweryna przyznał stypendium im. O. Gen W. Ledóchowskiego, T. J. kolegom: Baczyńskiemu Władysławowi, Kłoszewskiemu Jerzemu, Kurzeji Władysławowi i Pawelcowi Władysławowi. W warunkach stypendium znajduje się obowiązek codziennej modlitwy stypendystów w intencji O. Gen. W. Ledóchowskiego.

HOŁD MŁODZIEŻY JANOWI MATEJCE. W niedzielę, dnia 20-go listopada 1938 r. odbyły się dla młodzieży związkowej uroczystości Matejkowskie, z okazji 100 rocznicy urodzin Mistrza. O godzinie 8 rano odbyło się w kaplicy gmachu związkowego uroczyste nabożeństwo celebrowane przez O. Kuznowicza. Po śniadaniu młodzież związkowa udała się gremialnie do Muzeum Narodowego, celem zwiedzenia wystawy matejkowskiej.
O godz. 16.30 odbyła się w pięknie przybranej Sali Klubowej, na której tonące w kwiatach popiersie Jana Matejki widniało przybrane sztandarami o barwach narodowych, uroczysta akademia. Po słowie wstępnym Prezesa Związku O. Kuznowicza wygłosił — słuchane z zapartym oddechem przez tłumnie zebraną młodzież — głębokie przemówienie prof. Jan Pietrzycki, charakteryzując Matejkę nie tylko jako mistrza swej sztuki, ale i jako głębokiego patriotę, wzbudzającego w narodzie najszlachetniejsze uczucia miłości Ojczyzny.
Art. dram. p. Tadeusz Białkowski w niezrównanej formie słowa wygłosił na tle muzyki «Litanię Matejki» Jana Pietrzyckiego, a prof. Zygmunt Wierciak w niezwykle miły i przystępny sposób wyjaśniał najcelniejsze dzieła Matejki, rzucone na ekran. Chór Związku odśpiewał «Gaude Mater Polonia», a orkiestra symfoniczna odegrała Chopina «Polonez A-dur» i uwerturę Offenbacha.
Wysoki poziom uroczystości, wydobyty dzięki łaskawemu uczestnictwu tak znakomitym odtwórcom i wykonawcom pozostawił w sercach młodzieży niezatarte wrażenie i zrozumienie Wielkości Geniusza Matejki. Akademię zaliczyć należy do najpiękniejszych i najbardziej udałych w Związku.

20-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI. W uroczystościach krakowskich z okazji 20-to lecia Niepodległości Polski Związek nasz brał żywy udział. W dzień poprzedzający święto, tj. 10-go listopada, orkiestra Związku w ramach ogólnego programu uczestniczyła na uroczystości w Rynku Głównym, po czym w pochodzie, wśród lampionów, koncertowała po ulicach miasta.
Delegacja Związku ze sztandarami brała udział w hołdzie Armii u trumny Wskrzesiciela Polski na Wawelu.
W dniu 11-go listopada odbyło się w kaplicy związkowej uroczyste nabożeństwo z okolicznościowym kazaniem O. Kuznowicza, zakończone odśpiewaniem hymnu «Boże coś Polskę». Delegacje sztandarowe brały udział w nabożeństwie na Wawelu, oraz w uroczystości wręczenia Armii sprzętu wojennego, po czym w defiladzie obok Barbakanu.
Tego samego dnia, na sali klubowej Związku odbyła się piękna akademia dla ogółu członków Związku w godzinach popołudniowych.

IMIENINY «CIOCI». Rodzina Związkowa nie pozbawioną jest na szczęście ciepła jaki wytworzyć może tylko milująca pracę spoleczną niewiasta. Grono Pań pracujących na różnych odcinkach w Związku pod przewodnicwem p. dyr. Wandy Chmielowej stanowi niezastąpione niczym źródlo cennej współpracy. Taką ważną komórką życia związkowego to Szwalnia Pań, w której drobne, slabe dlonie, przyprowadzają z matczyną dobrocią do porządku skromną bieliznę naszych chłopców

Dziedziną niezmiernie ważną, to garderoba teatralna z calymi stosami strojów od łachmanów żebraczych do królewskich purpur — tu już panuje niepodzielnie od całego szeregu lat p. Karolina Schieberlowa, nasza, popularnie zwana «Ciocią» najdoskonalsza dzialu tego kierowniczka.

W dniu 3-go listopada, Panie «Szwalni» w uznaniu wielkiej ofiary p. K. Schieberlowej urządzily z okazji Jej imienin skromną «herbatkę», na której w imieniu nieobecnego O. Prezesa zlożył życzenia i podziękowanie za pracę O. Ludwik Seweryn. Miła, serdeczna atmosfera uroczystości, była wyrazem nastrojów jakie panują w zespole naszych ofiarnych Pań.

Naszej nieocenionej bibliotekarce p. Elżbiecie Wojakowskiej, Zarząd Związku i biblioteki zlożył slowa wdzięczności i życzeń imieninowych w dniu 19 listopada.

ŚW. MIKOŁAJ — w dobroci swej nie pominał i naszych wychowanków — trudził się po piętrach i sypialniach, by obdarzyć slodyczami mieszkańców bursy i przypomnieć im dawne, może czasem i dobre czasy.

Wędrówkę tę ułatwil bardzo ofiarny dla nas zawsze, oddany nam przemyslowiec i tak bardzo zasłużony dla miasta obywatel p. Adam Piasecki, który na ten cel ofiarował dla chłopców 10 kg swych niedoścignionych w dobroci cukierków.

Serdecznie dziękujemy.

KURS PRZODOWNIKÓW. W Ostrowie szlacheckim kolo Bochni, Związek rozwija stale ośrodek pracy nad mlodzieżą wiejską. W bieżącym roku ukończono remont piętrowego domu, w którym już odbywaly się i w przyszlości odbywać się będą kursy rolnicze dla mlodzieży, oraz praca oświatowa nad mlodzieżą wiejską.

W poniedzialek 12 grudnia odbyło się poświecenie budynku, którego dokonał ks. dziekan Józef Padykula oraz otwarcie kilkudniowego kursu dla przodowników przysposobienia rolniczego, prowadzonego przez O. T. R. w Bochni. Do zebranej młodzieży przemawial ks. dziekan Padykula, ks. Ludwik Seweryn w zastępstwie ks. Kuznowicza, Prezes O. T. R. w Bochni, przedstawiciel Izby Rolniczej z Krakowa, oraz sekr. gen. Związku Tadeusz Dalewski. Kierownikiem kursu organizowanego przez inż. Klemensa Zdrazilka, został inż. Dyrda.

PODZIĘKOWANIA

KORPORACJA PRZEMYSLOWA MECHANIKÓW w Krakowie, ul. Floriańska 49 I p. złożyła w kwietniu br. kwotę zl 25 na cele wychowawcze naszej młodzieży, w imieniu której najserdeczniej za dar ten dziękujemy

STAROSTA DR WŁADYSŁAW WNĘK, niezapomniany przyjaciel pracy naszej, dlugoletni członek Rady Naczelnej Związku, żegnany tak serdecznie i szczerze w Krakowie przed objęciem swej nowej placówki w Tarnopolu, dał wyraz swym uczuciom dla Związku aktem hojnej ofiarności, skladając na rzecz Związku oddaną Mu do dyspozycji kwotę 327 zł.

Imieniem Zarządu Związku, oraz imieniem młodzieży dziękujemy najserdeczniej za ten dowód uznania pracy naszej, więcej jeszcze za serdeczną przyjaźń, którą tak wysoko sobie cenimy. Wyjazdowi dra Wnęka z Krakowa towarzyszylo powszechne życzenie rychlego powrotu do ukochanego przezeń miasta.

DAR ZWIĄZKU KOKSOWNI. Wiele dziel naszych, służących trwałemu dobru młodzieży, mamy do zawdzięczenia obywatelskim uczuciom tych, którzy przychodzą nam z pomocą. Niekończące się troski i potrzeby — jak niekończąca się jest nędza i potrzeby młodego pokolenia — zmuszają nas zawsze pukać do serc ludzkich,

szukać pomocy i ofiary. W ten sposób powstało piękne dzieło, które służyć będzie całym pokoleniom błogosławiącym wszystkich, którzy do jego budowy przyłożyli dłonie.

Dzięki życzliwości i przyjaźni Generalnego Dyrektora Związku Koksowni w Katowicach, dypl. inż. Jerzego Wojnara, otrzymał Związek w październiku br. bezinteresownie 50 rolek papy dachowej do pokrycia zniszczonych dachów budynków w Parku i gospodarczych. Za dar ten, oraz nigdy niezawodną ofiarność, z całego serca dziękujemy.

KOL. ALEKSANDROWI WNĘKOWSKIEMU naszemu — do grona pierwszych członków Związku należącego — przyjacielowi Redakcja «Związkowca» najserdeczniej dziękujemy za ofiarność i bezinteresowną oprawę roczników naszego pisma.

Jakżesz miłą i wymowną jest ta ofiarność na tle dzisiejszego sobkostwa i zaniku poczucia społecznego. Na szczęście, wśród byłych członków Związku, tych dowodów miłości i przywiązania do organizacji mamy bardzo wiele — niemniej do wielu jeszcze przykłady te winny dotrzeć. — Związek to rodzina, o którą wszyscy synowie dbać winni i pamiętać o jej potrzebach!!

OFIARA NA CZASIE. WP. Hieronim Schönwalder, współwłaściciel firmy Massar w Krakowie, ul. Floriańska 15, zdeklarował O. Prezesowi dwa garnitury dla chłopców na zimę... jeden z nich otrzymał kol. Stefan Grodowski, uczeń elektromonterski.

Za dobre, obywatelskie serce dziękujemy serdecznie — ofiarność, zrozumienie nędzy i potrzeb młodzieży, zwłaszcza w ciężkie miesiące zimy, oby upowszechniły się. Wielu jest biednych młodzieńców, którzy ciężką pełniąc pracę przy warsztatach, drżą z zimna i niedostatku. — Jakżesz błogosławią tych, którzy wczuwają się w ich niedostatek i spieszą im z pomocą!

Ofiary w postaci ubrań, bielizny, obuwia są dla nas skarbem, znajdującym swój refleks we wdzięcznych sercach tych, dla których los jest częstokroć bardzo niesprawiedliwy.

DROGIE WSPOMNIENIA

DROGIE WSPOMNIENIA. W dn. 25 października sztandar związkowy pochylił się nad trumną zacnego i zasłużonego kapłana ks. Władysława Šteicha, oddanego Przyjaciela pracy naszej i serdecznego przewodnika młodzieży. Niejednokrotnie w Związku naszym słuchaliśmy przepięknych, gorących przemówień tego czcigodnego kapłana, porywających duszę, serce i umysł do wzniosłych, wyższych rzeczy. Zmarł przedwcześnie i nieoczekiwanie, jako przykład cichej, skutecznej pracy i wielkich cnót życia na niwie Chrystusowej.

Cześć Jego pamięci!

POGRZEB ŚP. KS. OPATA JÓZEFA GÓRNEGO. We wtorek 23 sierpnia 1938 r. odbył się w godzinach przedpołudniowych pogrzeb świątobliwego kapłana, śp. ks. Opata Józefa Górnego. Sumę pontyfikalną odprawił w starożytnym kościele Bożego Ciała ks. Opat Benedykt Biros (ze Szczyrzyca) w asystencji licznego duchowieństwa — w obecności księcia metropolity dra A. S. Sapiehy. Po sumie wygłosił ks. mgr Henryk Weryński kazanie żałobne, poświęcone życiu i cnotom zmarłego. Następnie książę arcybiskup Sapieha odmówił przy trumnie przepisane modły żałobne. Ruszył następnie kondukt żałobny (na cmentarz Rakowicki, prowadzony przez ks. infułata dra J. Kulinowskiego przy udziale ks. opata B. Birosa, księży prałatów dra Niemczewskiego, gen. P. Niezgody, płk. dra Antoniego Zapały, przełożonych klasztorów krakowskich, licznego kleru świeckiego i zakonnego oraz sporej ilości parafian, którzy — mimo uporczywego deszczu — tłumnie oddali ostatnią posługę zacnemu kapłanowi.

Delegacja młodzieży związkowej ze sztandarem brała również udział w ostatniej drodze życia tego zasłużonego duszpasterza.

ROZRYWKI UMYSŁOWE NA OKRES ŚWIATECZNY

	X	
	X	
	X	
	X	
	X	
	X	
	X	
	X	
	X	
	X	
	X	

1) Nazwa psa.
2) Imię żeńskie.
3) Instrument muzyczny.
4) Zwierzę z rodziny płazów.
5) Przekaz pieniężny bez ostatniej litery.
6) Zdrobniale nazwa nart.
7) Nazwa cieczy.
8) W języku wiejskim (ojej).
9) Cudzoziemskie imię męskie.
10) Wyrób z mleka.
11) Wykrzyknik.

Litery naznaczone krzyżykami dadzą nazwę pisma, czytanego chętnie przez związkowców.

ZAGADKA RACHUNKOWA

Pasterz pasł na pastwisku gęsi i krowy. Drugi pasterz spytał się go ile ma krów a ile gęsi?

Nie wiem — odpowiedział pasterz —ale widzę że dwanaście głów skubie trawę a czterdzieści nóg chodzi po pastwisku.

Drugi pasterz zaczął rachować i nie mógł i do dziś nie może wyrachować i prosi czytelników «Związkowca» by mu dopomogli obliczyć ile było krów a ile gęsi.

ZESTAW Z LITER NAZWISK ZAJĘCIA TYCH PANÓW

S. SULARZ

Z. RYTAOWID

WOLAK

TEODOR ZAK

Z. MAZYR

ARON GROTILIT

Dr RUZAK

Rozwiązania nadsyłać do Redakcji. Nagrody wyznaczamy za rozwiązanie wszystkich rozrywek.

ODPOWIEDZI REDAKCJI. P. Fr. Mrózek, Opalenica Wkp., ul. Zamkowa 32. List pana zamieszczamy w niniejszym Nrze «Związkowca». Otrzymaliśmy także list z 16 października. W Związku naszym jest jeden tylko uczeń zegarmistrzowski (na około 600 członków) złotników 2. Zawody te, zwłaszcza zegarmistrzowski został opanowany przez żydów, stąd małe zainteresowanie, przy czym zawód to o dużej konkurencji nawet niekwalifikowanych. Największe zainteresowanie wyczuwa się w zawodzie ślusarskim.

Redaktor Tadeusz Dalewski Druk W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie Wyd. Zw. Mł Przem. i Ręk.